Nr. 218. **Kraków, Wtorek 20 Maja 1919.** **Rok XXXVIII.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przes. kłą poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 837.464.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), L, Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Warunki pokojowe niezmienione.

Nienaruszalność traktatu.

Wiedeń, 20 maja. Donoszą tu z Wersalu: Im bardziej zbliża się koniec 15-dniowego terminu, tembardziej występuje stanowcza pewność, **że traktat pokojowy nie zostanie zmieniony**. Jedyną odpowiedzią na kontrpropozycye niemieckie są zarzuty, że hr. Brockdorff Rantzau jest cyniczny a zarazem naiwny, a prasa angielska te zarzuty podziela. Także prasa amerykańska nie uważa warunków pokoju za niesprawiedliwe. Jak się zdaje, delegaci niemieccy wyrzekli się nadziei przeprowadzenia poważniejszych zmian w traktacie pokoju.

Niemcy się targują o obszary polskie.

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »Der Tag« donosi z Wersalu:

Niemcy godzą się na wydanie Polsce obszarów polskich aż do obecnej linii demarkacyjnej. Co do innych obszarów żądają przeprowadzenia **plebiscytu. Gdańsk ma zostać niemiecki a tylko port gdański stanowić ma port wolny.** — Polsce przyznany będzie udział **w autonomicznej administracyi portowej. Na żadne inne ustępstwa na rzecz Polski Niemcy się nie zgodzą.**

Niemcy grożą Polsce.

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »Neue Freie Presse« donosi z Berlina:

Niemcy gotowi są do daleko idących ustępstw na rzecz Francyi w sprawie obszarów Saary. Co do krajów, przyznanych w traktacie pokojowym Polsce, żądają Niemcy przeprowadzenia w znacznej ich części plebiscytu. Na inne załatwienie kwestyi polskiej **Niemcy się nie zgodzą**. Polska powinna uwzględnić to, że Niemcy na granicy wschodniej skoncentrowali wojska i **jeśli Polska zechce z bronią w ręku zdobywać kraje niemieckie(?), liczyć się powinna z wielu niespodziankami.**

Pobyt Focha nad Renem.

Kraków, 20 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża:

Marszałek Foch, odbywszy przegląd całej armii okupacyjnej po lewej stronie Renu, udał się na pokładzie okrętu niemieckiego »Bismark«, eskortowanego przez wielką liczbę kanonierek, z których dwie były belgijskie, **w odwiedziny do sztabu generalnego angielskiego w Koblencyi.** W piątek marszałek wyjechał z Koblencyi i udał się na wizytacyę dywizyi belgijskiej. Żołnierze samorzutnie powitali marszałka, a tymczasem po Renie rozlegały się dźwięki hymnu narodowego belgijskiego i Marsylianki. 30 aeroplanów wznosiło się w powietrzu. Około godziny 11 marszałek przybył do Kolonii. Wojska angielskie, zgromadzone na brzegach rzeki, powitały go wystrzałami armatnimi, liczne aeroplany dawały także salwy powitalne. Marszałek wysiadł na brzeg, gdzie powitał go naczelny wódz angielskiej armii okupacyjnej Robertson. Po rewii marszałek odjechał do Akwizgranu, dokąd przybył w sobotę.

Koalicya podyktuje pokój Węgrom. Koniec „sowietów".

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »N. W.-Tagblatt« donosi z Genewy:

W tutejszych kołach politycznych krąży uporczywa pogłoska, że **koalicya podyktuje już w najbliższym czasie pokój Węgrom.** Dotyczący projekt traktatu pokojowego **wręczy koalicya Węgrom w Budapeszcie. Kolonialne wojska francuskie, stojące pod Szegedynem, wkroczą do Budapesztu. Będzie to koniec rządu sowietów**, którego miejsce zająć ma gabinet hr. Karolyego.

Włosi wobec Austryi.

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »N. W. Journal« donosi z Wersalu:

Włochy zajęły obecnie w Paryżu stanowisko, że państwo czecho-słowackie nie powinno być zbyt wielkie. Co do Austryi popierają Włosi plan przyłączenia Węgier zachodnich do Austryi.

O los Turcyi.

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) Tel. Comp. donosi z Amsterdamu:

»Handelsblatt« potwierdza wiadomość, że **plan umiędzynarodowienia Konstantynopola upadł stanowczo.** Sułtan pozostanie prawdopodobnie w Konstantynopolu a Ameryka wykonywać będzie nadzór nad administracyą Turcyi europejskiej.

Wiedeń, 20 maja (Tel. pryw.) Tel. Comp. donosi z Paryża:

Polityczne sfery amerykańskie są zdania, że należałoby co do Turcyi zawrzeć kompromis z sułtanem. Sułtan byłby głową kościoła mahometańskiego z siedzibą w Konstantynopolu.

Rozruchy w Jugosławii?

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »N. W. Journal« pisze:

Rzymska »Epoca« donosi: W Jugosławii wybuchły rozruchy rewolucyjne. W Belgradzie przyszło do walk między robotnikami a wojskiem, w których padło 50 żołnierzy serbskich.

Ucieczka mordercy Liebknechta.

Wiedeń, 20 maja (PAT). Wied. Biuro koresp. donosi z Berlina:

»Berliner Ztg. am Mittag« pisze: Nadporucznik Vogel, który w procesie Liebknechta i Luxemburg skazany został na dwa lata i 6 miesięcy więzienia, umknął z więzienia.

Dezercya w szeregach niemieckich.

Moskwa, 20 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi warszawskiej: Wedle ostatnich wiadomości, w szeregach wojsk niemieckich na froncie litewskim wzrasta rozprzężenie. Dnia 2 maja rozbrojono w Janiszkach 100 żołnierzy z powodu tego, że nie chcieli iść na front. Gromady dezerterów rozbijają podróżnych na gościńcu z Janiszek do Taurogów i teroryzują ludność wiejską.

O dostęp do Petersburga.

Wiedeń, 20 maja (PAT). Wiedeńskie Biuro koresp. donosi z Frankfurtu:

»Frankf. Ztg.« donosi ze Sztokholmu: Anglia zamierza obsadzić wyspę Hogland, która panuje nad dostępem do Petersburga.

Hindenburg jedzie do Szwajcaryi.

Wiedeń, 20 maja (Telef. pryw.) »N. Freie Presse« donosi z Bazylei:

Hindenburg zwrócił się do władz szwajcarskich o pozwolenie spędzenia lata w Szwajcaryi.

Amerykanie w armii Hallera.

Warszawa, 20 maja. Dzienniki warszawskie zamieszczają »ze źródła dobrze poinformowanego« następujące informacye o armii Hallera:

W armii Hallera służy wprawdzie kilka tysięcy Polaków ochotników z Ameryki, ale tylko takich, którzy nie są obywatelami Stanów Zjednoczonych, gdyż prezydent Stanów Zjednoczonych nie zezwolił nawet na zaciąg do wojsk polskich takich Polaków, którzy już wnieśli podanie o nadanie im obywatelstwa amerykańskiego.

Armia generała Hallera nie jest wyposażona w żadne środki amerykańskie.

Dzienniki warszawskie podnoszą także, że ziemie wschodnie, o które toczą się obecnie walki, należały w ciągu wieków do państwa polskiego, a obecnie mieszka na nich conajmniej trzy i pół miliona ludności polskiej, pomijając fakt, że cała ich kultura jest polską. Wobec tego państwo polskie nie może dopuścić do bezkarnego niszczenia życia i mienia swoich współbraci i musi wziąć ich w obronę.

Długi Austryi do r. 1868.

Długi Austryi *) do roku 1868 dzielimy na dwie części: 1) długi, powstałe do roku 1772, i 2) od roku 1772 do 1868.

Co do pierwszych, Polska odrzuca wszelką odpowiedzialność, ponieważ długi aż do inkorporacyi Galicyi do państwa austryackiego powstałe, dotyczyć jej nie mogą. Długi Austryi przed pierwszym rozbiorem Polski wynosiły okrągło 550,708.086 K. Tę kwotę, za którą odpowiadają kraje, podówczas należące do Austryi, odciągniemy od ogólnej sumy długów przedwojennych Austryi. Zarzut, że suma powyższa opiewała na guldeny i to nie waluty austryackiej, a zatem nie może być skonwertowaną na korony w stosunku 1 :2, jak również, że dług ten uległ później redukcyi w drodze dewaluacyi przez bankructwo państwowe, odeprzemy argumentem, że przyczyniliśmy się długi czas, bo do roku 1811, w którym to roku nastąpiła redukcya poprzednich długów, do oprocentowania tego, nas nic nie obchodzącego długu. Kwestyonujemy zresztą redukcyę całego długu, ponieważ zagranica zainteresowaną była w nim wielką kwotą; rząd zaś w patencie z roku 1811 czyni wyraźną różnicę między długiem wewnętrznym i zagranicznym i to na korzyść tego ostatniego.

Co do długów drugiej kategoryi (1772 do 1868), stoimy na stanowisku, że z długów, w tym okresie powstałych, przejąć możemy tylko te, które zużytkowane zostały na Galicyę i co najwyżej jeszcze na cele ogólno-państwowe i walutowe. Motywujemy nasz pogląd tem, że do roku 1868 nasz wpływ na sprawy państwowe równał sie zeru i że rząd w tym czasie zachowywał sie wobec nas co najmniej biernie, bo nawet rządził przeciw nam, faworyzując z naszą niekorzyścią kraje niemiecko-czeskie i należące podówczas do jednolitego cesarstwa austryackiego, Węgry.

Pożyczki, w tym czasie zaciągnięte, szły przeważnie na wojny, na kilkakrotną poprawę waluty, zdeprecyonowanej wskutek bankructw i na pokrycie deficytów budżetowych. Za długi, powstałe na cele wojenne, odrzucamy wszelką odpowiedzialność *).

Byłoby zupełnie nieuzasadnionem, gdyby nas zniewolono do udziału na przykład w długach, powstałych w czasie wojen Napoleońskich. Były one podówczas znaczne, sam dług zagraniczny w roku 1802 wynosił 129,118.206 guldenów.

Wiadomo i nieobcem to bedzie czynnikom decydującym, że naród polski stał po stronie Napoleona, pod którego sztandarami walczyły wojska polskie w nadziei uzyskania niepodległości i zjednoczenia rozebranej Polski. Austrya, występując przeciw Napoleonowi, działała tem samem przeciw interesom polskim. — Stąd też zobowiązania Austryi, wskutek tych wojen powstałe, Polski stanowczo obciążać nie powinny. To samo, chociaż nie z tych samych przyczyn, tyczy się wojen włoskich i wojny pruskiej, w czasie których Galicya była w tem smutnem położeniu, że musiała dostarczać żołnierza dla celów nie tylko nie polskich, lecz przeciwnie, interesom polskim się sprzeciwiających.

Wskutek olbrzymich wydatków na wojny, powstawały deficyty i w dalszej konsekwencyi, bankructwa państwowe. Waluta ulegała częstej deprecyacyi, a w celu jej sanacyi, jakoteż i dla łatania budżetów, rząd podejmował liczne pożyczki. Galicya z rocznych budżetów austryackich w erze przedkonstytucyjnej, nie wiele korzystała. Administracya spoczywała aż do 60-tych lat w rękach obcych, krajowi wrogich Urzędnicy, pochodzący z prowincyj czesko-niemieckich, dbali tylko o własne interesy, nie troszcząc się wcale o dobro kraju, którego potrzeb nie rozumieli, a nawet nie znali. Świadczy o tem wymownie sprawozdanie jednego z radców dworu, który z rozkazu cesarza Józefa miał zbadać stosunki galicyjskie, a który o urzędnikach galicyjskich powiada, że o Galicyi »mają takie pojęcie, jak o Chinach«.

Rząd zresztą popierał praktyki urzędników, skierowane przeciw krajowi. Pracował usilnie nad tem, aby wykopać przepaść między właścicielami ziemskimi a ich poddanymi chłopami, przygotowując przez to jedyną w swoim rodzaju tragedyę z roku 1846.

Zaznaczamy, że w erze przedkonstytucyjnej Galicya wcale nie była krajem biernym, jak to zawsze głosił rząd który nietylko na Galicyę nie łożył, lecz przeciwnie czerpał z niej dochody. W roku 1773 uzyskała Austrya z Galicyi 1,200.000 guldenów czystego dochodu. Do roku 1784 przynosi Galicya Austryi około 4,899.865 złr. rocznego dochodu, a kosztuje ją około 1,626.728 złr. rocznie. (Por. Tokarz).

Trudno nam o daty za poszczególne lata. — Możemy je znowu podać za Kalinką za rok 1840, w którym wydatki państwa w Galicyi wynoszą 4,830.132 złr., a dochody 13,296.818 złr. Nadwyżka zatem wynosi 8,466.686 złr.

W roku 1844 wynosi czysty dochód państwa z Galicyi wedle urzędowej statystyki (Meyer około 3.4 milionów guldenów.

Odrzuciliśmy nasz udział w wydatkach na wojny i wojsko. Galicya, jak to wyżej podaliśmy, nie była powodem chronicznych deficytów budżetowych państwa i dlatego zrzucamy z siebie odpowiedzialność za te długi ery przedkonstytucyjnej, które z powodów budżetowych powstały. Niestety nie można ich dokładnie ująć.

Z konieczności tylko uczestniczyć będziemy w długach powstałych na cele ogólno-państwowe, walutowe i oczywiście specyalnie na Galicyę zaciągniętych. Dla naszego udziału w tych długach miarodajnym będzie klucz podatkowy i to dzisiejszy.

Chronologiczne zestawienie długów po rok 1868 z uwzględnieniem celów, dla których powstawały, udało nam się, z powodu niedających się przezwyciężyć trudności, nie zupełnie. — Z wielkim mozołem ustaliliśmy jednakże lwią część pozycyj weszłych w skład konwencyi w roku 1858 i 1868. Różnica między naszem zestawieniem a dzisiejszym urzędowym sumarycznym wykazem jest stosunkowo niewielka.

Wedle naszych tablic wynoszą długi państwowe w roku 1868 4.678,716.500 koron. — Z sumy tej przypada: na wojsko i wojny 1.454.253.000 koron, na pokrycie deficytów 246,280.610 koron i na rzecz krajów specyalnie wymienionych, wśród których Galicya się nie mieści, 150,276.222 koron. Razem da nam to 1.850,809.832 koron. **S u m a t a, j a k j u ż p o w i e d z i e l i ś m y, w c a l e n i e o b c i ą ż a P o l s k i.**

Reszta w kwocie 2.827, 906.668 koron poszła na cele ogólno-państwowe, poprawę waluty i w małej części na koleje. Do tej sumy dodamy kwoty, które rząd uzyskał już po roku 1868 z emisyi renty papierowej, która tworzy składnik długów przedkonstytucyjnych, w łącznej kwocie 136,801.710 koron i uzyskamy w ten sposób sumę 2.964,708.378 koron, z której odciągniemy 1349 mil. koron przypadających na Węgry z tytułu współodpowiedzialności za długi państwowe do roku 1868 i okrągło 551 mil. koron długów austryackich, powstałych przed wcieleniem Galicyi do Austryi. Uzyskamy w ten sposób: 1.064,708.378 koron. Wedle klucza podatkowego, który przyjmujemy dla Galicyi na okrągło 10 procent (w rzeczywistości mniej), przypada na Polskę z tytułu austryackiego długu państwowego do roku 1868 okrągło 100.025.000 koron. — Przy wypośrodkowaniu tej kwoty kierowaliśmy się tem, że ewentualnie zniewolą nas do partycypacyi w długach przedkonstytucyjnych Austryi. Przyjęlibyśmy ją zatem tylko pod naciskiem. Zgoła odmienne jest nasze stanowisko wobec tych długów, które powstały w czasie między 1868 a 1914 r. — o czem w następnych artykułach.

Dr Henryk Kornreich.

*) Z wyników badań nad długami Austryi w erze absolutyzmu, dokonanych dla naszego przedstawicielstwa w Paryżu w Komisyi głównej Urzędu Likwidacyjnego. Podłożem niniejszego artykułu są dwie tablice, wykonane przy zastosowaniu odpowiedniej metody, a obejmujące chronologiczne zestawienie długów z uwzględnieniem celów, na które powstawały.

*) Dochodzą nas jednakowoż w ostatnich dniach wiadomości, że mają nam być narzucone.

Rozbiór Turcyi.

W chwili, w której cały szereg narodów wyzwala się z pod jarzma niewoli, przyjdzie prawdopodobnie jednemu z istniejących dotąd państw zniknąć z widowni. Jest niem p a ń s t w o t u r e c k i e, któremu coraz widoczniej grozi nietylko utrata europejskiej części, lecz rozbiór całkowity i upadek, jako samodzielnej jednostki państwowej.

Sprawa rozbioru wielkiego państwa otomańskiego jest już od dłuższego czasu tematem poważnych roztrząsań pomiędzy kierującymi mężami koalicyi. Jak donosi »Newyork. Herald«, większa część Turcyi przypaść ma Grecyi. Także część Małej Azyi otrzymają Grecy, resztą zaś zawiadywać będą Włochy i Francya. Anglia otrzyma wielką strefę wpływów w Mezopotamii, Francya w Syryi.

Najtrudniejszą kwestyę stanowi s p r a w a K o n s t a n t y n o p o l a. Ustala się jednak decyzya w tym kierunku, by K o n s t a n t y n o p o l należał do L i g i n a r o d ó w. Według początkowego projektu bezpośrednio Konstantynopolem wraz z okolicą zarządzać miały Stany Zjednoczone w imieniu L i g i n a r o d ó w, jednak na skutek protestu Lloyda George'a postanowiono, by mandat Ligi narodów objęły wspólnie Ameryka, Anglia i Francya. — Wiadomość tę potwierdzają także inne dzienniki, zwracając uwagę, że konferencya paryska nie ma wcale zamiaru wchodzić w odrębne układy z Turcyą, rozważając bowiem już zupełnie realnie jej rozbiór.

Tak więc wybija ostatnia godzina dla Turcyi. W nicość zapada się dawna potęga, na którą ongiś złożyły się gwałty podbojów i krwawego despotyzmu. Wyższa logika dziejowa w proch rozsypuje dzisiaj wielką potęgę państwa otomańskiego, wyrosłą na gwałcie i przemocy. Dziwny zbieg okoliczności zrządził, by stało się to w tym samym czasie, gdy do życia wolnego wstaje Polska, której rozbioru jedna tylko Turcya nigdy uznać nie chciała.

Kandydatury poselskie w Poznańskiem

Stronnictwa, które zawarły w Poznańskiem blok wyborczy kandydatur poselskich do Sejmu w Warszawie, ułożyły taką listę swych kandydatów:

Narod. Stronnictwo Robotnicze: 1) Herz, 2) Michalak, 3) Piotrowski, 4) Rymer, 5) Bigoński, 6) Lewandowski, 7) Miedziński, 8) Świniarski, 9) Bresiński, 10) Cegielka, 11) Frąckowiak, 12) ks. Maliński, 13) Nowicki, 14) Lisiecki, 15) ks. Dachowski, 16) Fiełka, 17) Nader.

Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe: 1) ks. Kurzawski, 2) Sokolnicka, 3) Seyda Władysław, 4) Chłapowski, 5) Meisner, 6) Seyda Maryan, 7) Marweg, 8) ks. Styczyński, 9) Wierzbicki Andrzej z Warszawy.

Narodowe Stronnictwo Ludowe: 1) Trzciński, 2) Grzesiński, 3) Jakubowski, 4) ks. Ludwiczak, 5) ks. Kłos, 6) Kaczmarek, 7) Sikora.

Stronnictwo mieszczańskie: 1) Lasota, 2) Thomas Ignacy, 3) Krajnma, 4) Thodas Aleksander.

Centrum Obywatelskie: 1) Tuchołka, 2) Grabski.

Bezpartyjni: 1) Trąmczyński, 2) ks. Adamski, 3) ks. Stychel.

Kandydaci P. P. S. w Poznańskim są: 1) Jędrzej Moraczewski poseł, 2) Tadeusz Matuszewski, sekretarz Związkowy, Poznań, 3) Stanisław Wierzbiński, tokarz, członek Rady miejskiej i zarządu m. Gniezna, 4) Ignacy Twardowski, introligator w Poznaniu, 5) Bronisław Ganzke, dziennikarz w Poznaniu, 6) Jan Malik, murarz w Latowicach pod Ostrowem, 7) Walenty Miądowicz dekarz w Poznaniu, 8) Wojciech Popka, murarz w Poznaniu, 9) Marya Twardowska, z Poznania, 10) Teodor Oleszak, stolarz z Poznania, 11) B. Kraszewski, tapicer w Poznaniu, 12) Emil Eitner, stolarz meblowy w Szwarzędziu.

Okrucieństwa Ukraińców.

Pewien maszynista kolejowy, który zdołał się z Sokala przedrzeć przez front ukraiński i dostać do Lwowa, opowiedział redakcyi „Słowa Polskiego" następujące szczegóły o niesłychanych okrucieństwach Ukraińców:

— Jestem maszynistą kolejowym. Ukraińcy złapali mnie 20 listopada w Rawie Ruskiej. Naturalnie podejrzewali, że jestem żołnierzem polskim. Wzięli mi papiery i 780 kor. i zbili strasznie, poczem wyprowadzili mnie za miasto. Tam spotkał mnie konwoj jakiś i dowiedziawszy się, że jestem rzekomym legionistą, kazał mnie zaprowadzić do lasu. Ale, kiedy mnie aresztowano w Rawie Ruskiej, zobaczyłem między żołnierzami znajomego Rusina, chorążego ukraińskiego. Powołałem się na niego, prosiłem, żeby poświadczył, iż ja nie jestem żołnierzem, odpowiedział mi: »Teraz ci przyjdzie koniec, ty fabrykowałeś granaty ręczne dla Polaków!« — Istotnie, mimo, że nigdy nie miałem nic z granatami do czynienia, napisał na kartce takie doniesienie i dał je konwojowi. Teraz, gdy mnie do lasu kazano zaprowadzić, byłem pewny, że to już śmierć. Tam spotkaliśmy gromady włościan ruskich uzbrojone w kosy, widły i pałki, ciągnące ku miastu ze wsi Kamionka-Lipnik i Starawieś. Ludzie ci szli z płachtami rabować i mordować panów i żydów, do czego też i konwojujący mnie żołnierz namawiał ich. Kiedy się dowiedzieli, że jestem Polakiem, zbili mnie w straszny sposób, wkopali w śnieg butami. Zbito mnie tak, że byłem cały czarny. Nie mogłem iść, więc przywieziono mnie do Dobrosina, a stamtąd do Żółkwi, gdzie mnie zamknięto na stacyi w komendzie dworca. W pokoiku, liczącym 2 i pół metra długości a 3 i pół metra szerokości, stało nas tam 29 osób, bo oprócz mnie było jeszcze 28 wziętych do niewoli w Grzybowie legionistów, w tem jedna legionistka. Tak staliśmy w tym pokoiku 8 dni, otrzymując pożywienie 3 razy dziennie jaśnę ziemniaczaną i jeden mały okrągły bochenek chleba na dziesięciu. Ukraińcy zaglądali do nas przez kratę w oknie, natrząsali się i wołali na nas: »Dzicy ludzie! Dzicy ludzie!« prócz tego w ohydny sposób lżyli legionistkę. Legioniści są obdarci zupełnie. Ukraińcy zdzierają z nich buty, mundury i ubierają w nie swoich żołnierzy.

— Co Ukraińcy robią z internowanymi?

— Jak czasem. Siódmego grudnia wyprowadzili z Żółkwi do Kamionki Strumiłowej partyę 9 Polaków, aresztowanych w Żółkwi. Był to jeden ksiądz-katecheta, 6 uczniów i 2 nauczycieli. Konwój rozstrzelał całą partyę w Dzibułkach koło leśniczówki pod lasem. Dnia 8 grudnia zostałem wyprowadzony w partyi, liczącej 123 osoby, do Kamionki Strumiłowej. Kiedyśmy tam przyszli, wyszedł do nas podporucznik Saluk i krzycząc: »Ty bando polska, wy tu leziecie na naszą ziemię ukraińską, my wam pokażemy!« wpadł w tłum, siekąc nahajem na prawo i lewo, w czem zresztą żołnierze pomagali kolbami. Zbiwszy nas, zapędzili nas do jakiejś stajni, napół zasypanej śniegiem, z wybitemi szybami w oknach — a zimno było straszne. Rzucili nam trochę ziemniaków na ziemię i kazali obierać — to było nasze pierwsze jedzenie po dwóch dniach zupełnego postu. Do stajni przyszedł starszy podoficer ukraiński i zaczął zdzierać z internowanych płaszcze. Był między nami jakiś doktor z Krakowa, ten przedstawił się sierżantowi ukraińskiemu i prosił, aby mu zostawiono płaszcz, ale podoficer w odpowiedzi na to krzyknął:

— Ty ......synu, to ty aż z Krakowa tu przylazłeś! — złapał go za włosy, zaczął nim rzucać i bił po twarzy, aż póki biedny doktór nie upadł a potem deptał go i kopał obcasami do utraty przytomności.

Otóż z ludzi tych zdarto obuwie i płaszcze, dano im później trzewiki bez podeszew i tak z nogami poobwiązywanemi szmatami, w bluzach i w koszulach tylko, pogoniono ich w mroźną zimę do Złoczowa.

Ta ciemna dzicz morduje wszystkich. Tu wiadomo już o okrucieństwach w Złoczowie. — Pisze się, że tylko 16 rozstrzelano. Nieprawda. Samych księży naszych powieszono kilkunastu w Złoczowie. Strzelano, wieszano... Z żołnierzami polskimi postępują strasznie. Widziałem, jak ładowano ciężko rannych, dwaj żołnierze ukraińscy brali jednego po drugim za nogi i głowę i rzucali do wozów, jak tłumoki. W Sokalu jednego rannego legionistę oficer ukraiński zastrzelił z rewolweru na łóżku w szpitalu.

W grudniu wzięli nasi Jaworów. Wówczas pewien oficer polski zorganizował milicyę miejską dla bezpieczeństwa miasta. Kiedy Ukraińcy weszli do miasta, nie zdążył uciec — wyszedł z magistratu, gdzie właśnie się znajdował i podniósł ręce. Żołnierz ukraiński mimo to położył go trupem.

Dziewiątego grudnia była wycieczka polska na Krakowiec—Jaworów. Ukraińcy otoczyli wtenczas pewien oddziałek i wzięli do niewoli 124 żołnierzy naszych. Otóż mimo, że ci, widząc niemożliwość obrony, nie bronili się, jaworowscy chłopi 64 roznieśli na widłach. Tłukli widłami lub kosami rozpruwali legionistom brzuchy.

U naczelnika stacyi Lubycza Królewska jakiś oficer ukraiński zapomniał rewolwer. Przypadkowo rewolwer wpadł w oczy jakimś Ukraińcom, naczelnika stacyi aresztowano i rozstrzelano.

Dwunastego maja aeroplan polski rzucił w Sokalu na dworzec 4 bomby — aresztowano i powieszono za to 15 Polaków i wydano ogłoszenie, zapowiadające, iż każdą bombę przypłaci życiem 15 obywateli polskich. Represye te i okrucieństwa w Sokalu są dziełem atamana sotnika Petryka, który dowodził tam brygadą.

Jest tak źle, że nawet znaczna część ludności ruskiej, czeka zbawienia ze strony wojsk polskich. Ukraińcy rabują w niemożliwy sposób — i prawdę mówiąc, nie mogą nawet postępować inaczej. Rząd wypłaca tylko 1000 karbowańców, 1000 hrywien, 500 hrywniakami lub karbowańcami — innych banknotów niema. Pieniędzy tych jednakże nikt nie chce rozmienić, więc żołnierz z musu wreszcie rabuje i kradnie. Żydzi oczywiście pochowali towary, nie przyjmują pieniędzy ukraińskich.

— A jakże się żydzi zachowują?

— Są dostawcami wojsk ukraińskich, ale Ukraińcy rabują ich. Trochę żydów jest w wojsku — służą jednak przeważnie, jako oficerowie. Źle jest. W Tarnopolu, w Stanisławowie straszny głód, a prócz tego choroby. Po 15 do 20 osób dziennie umiera na tyfus. Lekarstw niema, ranni nasi giną na gangrenę. Jest strasznie źle. Zupełnie już nie można żyć. Przy tem naturalnie okłamuje się ludność najbezczelniej w świecie. W Sokalu były ogłoszenia, iż Ukraińcy połączyli się z Niemcami i bolszewikami, zaś na konferencyę pokojową nie została dopuszczona Francya, ponieważ jest państwem zbankrutowanem i oczywiście Polska, ponieważ Polacy są fałszywi i zbyt głupi, aby mogli mieć własne państwo.

Wojsko ukraińskie jest to banda bolszewicka. Oficerów swoich biją, mają ich za nic, o ile to nie są Niemcy. Dyscypliny niema. Oficerowie są porobieni z byłych podoficerów austryackich. Bitność też wojska częściowo stąd pochodzi. Taki porucznik, który zresztą pisać nie umie, chce, żeby wojna trwała jak najdłużej. A zresztą to wszystko podbechtane jest przez księży grecko-katolickich, którzy każą »Lachiw rizaty«. Jednego razu dla zrobienia porządku w Sokalu ściągnięto ukraiński batalion szturmowy, ten zaś urządził przedewszystkiem w mieście rabunek i bicie oficerów. W biały dzień wlepiano im po 25 nahajów i ściągnięto z nich buty i bluzy. Jednego z nich, który na ulicy mówił po polsku z jakąś Polką, aresztowano, a panna dostała trzy nahaje... Był tam też Żurniak, chłop, który we wsi zorganizował bandę kozaków. Poróżnił się z władzami, które go zamknęły w Sokalu, ale jego kozacy przyszli po niego i wyzwolili go. Żołnierze ukraińscy przepuścili go. Ukraińcy, ustępując z Sokala, spalili trzy drewniane mosty sokalskie, a czwarty na Bugu między Olszówkiem a Iwaniczami wysadzili w powietrze.

Konfederacya chochołowska.

W Zakopanem zawiązana została konfederacya chochołowska, która swoje powstanie motywuje następująco:

»Wielka się w tem dzieje krzywda imieniu polskiemu i Rzeczypospolitej polskiej, że Ona dotychczas granic nie posiada. Polska, można i wielka będąc, kiedy się tylko w sile poczuje, mając kim i mając gdzie, zdoła bój swój każdemu nieprzyjacielowi srogi sprawić, ziemi w granicach słusznych i sprawiedliwych przyczynić, a syny swe szeroko posadowić. Trzeba się jeno policzyć, ludzi do boju sposobnych do gromady zebrać, dzielność rycerską tak sławną Polaków odnowić, a niema mocy, któraby nas zmogła i granice nam za ciasne narzucić zdołała. To też i teraz, kiedy za zrządzeniem sprawiedliwych wyroków boskich Polska powstała i do nowego odradza się żywota, my Chochołowianie wołamy silnem i gromkim głosem na całą Polskę: »Powstań narodzie, wiąż się w gromadę, bo gromada to wielki mąż, i broń granic mej Rzeczypospolitej, wspólnej naszej Macierzy ukochanej«. W imię Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynego, na popioły naszych przodków, naszych wielkich królów i wodzów, zaklinamy Was, cały Naród Lechicki, rozwiń skrzydła i nie daj kalać orlich gniazd, nie daj ziemi, szczytów Tatr, ni Spisza, ni Orawy!«

Do Rady generalnej konfederacyi chochołowskiej należą między innymi: Dr Stanisław Eliasz Radzikowski, przewódca Wojciech Brzega, dr Jan Bednarski, starosta spiski i orawski, Jacek Kluska z Chochołowa, dr Zygmunt Kostkiewicz, dr Benedykt Łącki, starosta nowotarski, ks. Ferdynand Machay, kapelan W. p., ks. kan. Maurycy Rottermund ze Szaflar, Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wróblewski, dowódca 2 pułku strzelców podhalańskich, Stefan Żeromski, Ludwik Chałubiński, Aleksandra Hallerowa, żona generała Józefa Hallera, Marya Dembowska, Henrykowa Sienkiewiczowa.

KRONIKA.

Kraków, 20 maja.

KRAKÓW DZIĘKUJE ZWYCIĘSKIEJ ARMII POLSKIEJ! Prezydyum miasta wysłało do naczelnej Komendy „Wschód" następującą depeszę: Miasto Kraków przesyła czcigodnej komendzie, dowodcom, oficerom i żołnierzom armii polskiej „Wschód" najszczersze wyrazy serdecznej wdzięczności, czci i hołdu za bohaterskie oswobodzenie z pod przemocy ukraińskiej wschodniej części Rzeczypospolitej na terenie byłej Galicyi. Dzięki niestrudzonym Waszym wysiłkom miliony naszych braci po długich miesiącach przerażających ucisków ze strony hajdamackich ciemiężycieli znajdzie się wreszcie na wolnej ziemi ojczystej. Waszą ofiarną krwią okupionej ziemi ojczystej nie oddamy nigdy, bo dziś nie przemoc, ale wola narodu i odwieczne jego prawa decydują o losach ludów. Cześć Wam!

DOWODY OFIARNOŚCI PUBLICZNEJ. Mamy prawo twierdzić, iż nasza dzielnica jest najofiarniejszą z wszystkich dzielnic Polski. Gdy teraz w maju, inne instytucye oświatowe po zbiorce majowej milczą, nasze T. S. L. co dni kilka komunikuje nam wiązankę bardzo miłych faktow powszechnego zrozumienia dla idei T. S. L. Z ostatniego komunikatu notujemy, iż np. Rawa Ruska tuż pod frontem zebrała na „Dar narodowy" 8.590·60 K, malerkie miasteczko Ustrzyki ponad 2.500 K, Dukla około 1.500 K. Ofiary poszczególnych wsi, głównie z inicyatywy nauczycielstwa i duchowieństwa, są bardzo liczne, dochodzą często 500 K. Do 15 maja wpłynęło do Kasy Zarządu głownego T. S. L. z tytułu „Daru narodowego 3-go maja" około 110.000 K. Pozatem wiadomo, że sam Lwów zebrał około 120.000 K.

W SPRAWIE WYWOZU ŻYWNOŚCI. Szczegółowe dochodzenie, przeprowadzone w Urzędzie przywozu i wywozu co do zarzucanego wywozu tłuszczów przez podróżnych, wykazały, że Urząd wywozu nie wystawia pozwoleń na taki wywóz inaczej, jak tylko za zgodą działu aprowizacyjnego, którym zawiaduje p. inżynier Kucharski. Swego czasu P. K. L. upoważniła Urząd wywozu do wydawania pozwoleń dla podróżnych do 50 kilogramów. Urząd wywozu nigdy z tego nie korzystał i wydawał zezwolenia najwyżej na 20 kilogramów, obecnie na życzenie p. Gałeckiego wydaje się takie pozwolenia tylko do 5 kilogramów, a wyjątkowo do 10 kilogramów na osobę. W całym miesiącu kwietniu wydano pozwoleń takich razem na 7 tysięcy kilogramów, co do ilości a znikomą, zwłaszcza, gdy się uwzględni, ilu kupców musi jeździć do Wiednia po towar, bez którego kraj nasz obejść się nie może, oraz ile rodzin polskich w Wiedniu bez takiej pomocy wyżyćby nie mogło, zwłaszcza, że przez luty i marzec ruch ten był prawie zupełnie wstrzymany.

Stwierdzono przy tej sposobności, że kierownicy i funkcyonaryusze Urzędu wywozu pracują wzorowo i po obywatelsku pojmują swoje obowiązki, wobec czego zarzuty, przeciw nim tu i ówdzie podnoszone, są niesłuszne.

ZASIŁKI DLA RODZIN ŻOŁNIERZY. Wobec krytycznego położenia rodzin żołnierzy wojska polskiego, wydało ministerstwo spraw wojskowych tymczasowe postanowienia o zasiłkach dla rodzin żołnierzy wojska polskiego, zanim nastąpi ostateczne uregulowanie tej sprawy na podstawie materyałów, które trzeba zebrać z trzech byłych zaborów i dostatecznie je opracować. Według wspomnianych postanowień wynosi zasiłek miesięcznie w Warszawie i większych miastach Kongresówki: dla żony 50 marek, dla innych członków rodziny 15 mk. We wszystkich innych miejscowościach wynosi zasiłek dla żony 30 mk., dla innych członków rodziny 15 mk. Prawo ubiegania się o zasiłek mają następujący członkowie rodziny żołnierza: żona (także żona separowana), dzieci ślubne i nieślubne, rodzeństwo i rodzice. Wszelkich informacyi w sprawach zasiłków udziela sekcya zaopatrzenia służących w wojsku polskiem i ich rodzin ministerstwa spraw wojsk. w Warszawie, ul. Srebrna 12.

NOWE ZARZĄDZENIA O ŻOŁDZIE ŻOŁNIERZY. Według nowego zarządzenia ministerstwa spraw wojskowych o poborach podoficerów zawodowych, służących w wojsku polskiem, otrzymują od 1 kwietnia starsi sierżanci jako żołd z dodatkiem drożyźnianym i strawnem miesięcznie: 320–395 marek, zależnie od lat służby, sierżanci: 295–370 mk., a plutonowi: 276–345 mk. Ponadto oficerowie, mający dzieci będą pobierać dodatki, zależnie od ilości dzieci i miejscowości. Żyjący zdala od rodzin otrzymają sustentacye, przy przeniesieniach zaś zostaną żonatym zwrócone koszta przesiedlenia.

ZE SPRAW WOJSKOWYCH. Wobec licznych zapytań ze strony byłych oficerow i żołnierzy 6 pp. Leg. zawiadamia się, że szesty pp. Leg. polskich istnieje. Dowództwo objął major Popowicz Bolesław. Kadra znajduje się w Ostrowiu-Komarowie do 22 b. m., a potem przenosi się do Płocka. Komendę kadry objął major Gigiel Józef.

BRAK CZASOPISM W KAWIARNIACH. Ogół publiczności krakowskiej przepełniający obecnie wszystkie kawiarnie i cukiernie, użala się z całą słusznością na dotkliwy brak gazet a zwłaszcza czasopism ilustrowanych polskich i francuskich w przeważnej części lokalów. Kawiarze nasi, ciągnący tak niepomierne zyski z obecnej frekwencyi, nie chcą zrozumieć, że publiczność uczęszcza do ich lokalów nietylko na kawę czy herbatę, ale także chce korzystać ze sposobności przeczytania zamiejscowych i zagranicznych gazet i czasopism ilustrowanych czy humorystycznych. Tymczasem kawiarze usunąwszy gazety niemieckie nie dają w zamian ani francuskich ani angielskich, ani włoskich ilustracyj. Zapisując te słuszne skargi, żądamy, aby w kawiarniach i cukierniach znajdowały się obok polskich ilustracyj jak „Tygodnik ilustrowany", „Świat", „Nowości ilustrowane", „Mucha", „Szczutek", „Satyr" i „Dyabeł", także francuska „Illustration" lub „Monde Illustre", „Journal amusant", angielski „Illustr. London News" i „Graphic", włoska „Illustrazione italiana" i „Domenica illustrato", niemiecka „Leipziger Illustr. Ztg.", wiedeńska „Oesterr. Illustr. Ztg." i „Kunst", monachijskie „Fliegende Blaetter", nadto przynajmniej jedno pismo codzienne francuskie, włoskie i niemieckie. Wyzbywając się niemieckiego balastu, którym ze względu na oficerów austr. kawiarnie były zarzucone, nie mamy potrzeby skazywać się na głód dobrych czasopism, dający się obecnie dotkliwie odczuwać.

Z IZB BUDOWNICZYCH. Na odbytem dnia 19 bm. walnem zgromadzeniu wybrani zostali: prezesem Izby prof. Artur Romanowski, wiceprezesami inż. Rudolf Hand i arch. Kazimierz Wyczyński.

PODWÓJNE NUMEROWANIE SAMOCHODÓW. — Przed sądem pow. karnym w Krakowie miał odpowiadać inżynier J. za wykroczenie przeciw przepisom o jeździe samochodami. Inżynier J. nie poczuwał się do żadnej winy i oświadczył, że był mocno zdziwiony, gdy otrzymał wiadomość o fakcie oskarżenia go przed sądem. Od roku już samochodu swego nie używa a pociągnięcie go do odpowiedzialności przypisuje tylko tej szczególnej okoliczności, że jak stwierdził, tymsamym numerem SI 428, który nosi jego samochód, oznaczony jest samochód inny, będący własnością namiestnictwa, a stojący w garażu tegoż urzędu przy ul. Aryańskiej. Sędzia dla stwierdzenia czy istnieje samochód tegosamego numeru, co oskarżonego i kto ewentualnie ponosi winę inkrymowanego przekroczenia, odroczył rozprawę.

Z kraju.

SPRAWA GROBÓW WOJENNYCH. Inspektorat grobów wojennych we Lwowie donosi, że dalsze ekshumacye zwłok poległych w czasie walk, a nie pochowanych na cmentarzach żołnierzy, zostają wstrzymane aż do jesieni br. Zarazem zwraca się inspektorat z prośbą do ludności, aby donosiła o nieznanych grobach z podaniem miejsca i bliższych szczegółów, a gdzie zachodzi obawa, że ślad ich może zaginąć, aby groby te otoczyła opieką do jesieni. — Adres: Inspektorat grobów wojennych, Lwów, Technika.

DLA DZIECI LWOWSKICH. Polski Komitet towarzystwa „Dzieci na wieś" we Lwowie wydał odezwę, w której powiada:

„Gdy dawniej o tej porze z grona ludzi dobrej woli i przyszłość narodu na oku mających odzywało się doroczne hasło: Dzieci na wieś! — to nierównie łatwiej przychodziło wezwaniu zadość uczynić, słowu stać się ciałem. Stał cały kraj otworem i zwłaszcza wschodnia połać kraju, gdzie w polskich dworach i dworkach tak wysoko powiewał sztandar narodowy, tak troskliwie pielęgnowano poczucie obywatelskie — ogromne odnawiał przystań, przygarniając na ferye zastępy dzieci, by wypoczęły, użyły uciech sielskiego życia, by posiliły się mlekiem i miodem, owocami sadu, zbóż chlebem przymnażającym krwi w żyłach. Dzisiaj ta błogosławiona ongi część dawnej Rzpltej chwilowo w ręku wroga, znęcającego się nad nią bezlitośnie, — krwią zbryzgana, ograbiona, zniszczona.

„Ale dzięki przeznaczeniom ma nowa Polska ziem jeszcze sporo, które albo zgoła nie zaznały w swoim obrębie okrutnej doli wojennej, albo poprzez które przewaliła się już wojna, jako ta burza piorunem i gradem miecąca i już życie napowrót podniosło głowę, wypuszcza bujne, prawdziwie wiosenne pędy. Zatem jest jeszcze gdzie rozmieścić biedne, najbiedniejsze dzieci lwowskie i niewątpliwie znajdzie się też dobra wola po temu. Boć nie o wygodzeniu tu Lwowu idzie: już wszelkie separatyzmy straciły racyę bytu i dziatwa też lwowska, to dziatwa polska, której ratować całej Polski jest obowiązkiem.

„W tem przeświadczeniu Komitet zwraca się do wszystkich, o przyszłość naszej Polski dbałych, izby w miarę możności darami jakoteż wszelkiemi ułatwieniami przyczynili się do zbożnego dzieła. Odpłaci to w wdzięczności żywa Polska, na młodem pokoleniu nadzieje jasnej i chlubnej przyszłości budująca".

Adres Komitetu: Polski Komitet „Dzieci na wieś", Lwów, ul. Pańska 11. (Gmach Ligi pomocy przemysłowej). Adres Kasy: Lwów, ulica Wałowa 9. (Miejska Kasa oszczędności).

Redakcye wszystkich pism polskich we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Warszawie przyjmują dary na rzecz polskiego Komitetu „Dzieci na wieś".

UZNANIE DLA PRASY LWOWSKIEJ. Na piątkowem walnem posiedzeniu warszawskiej Kasy literackiej uchwalono jednomyślnie wśród oklasków następujący wniosek prezesa komitetu Z. Dębickiego:

Walne zgromadzenie Kasy literackiej prosi p. Zygmunta Frylinga, aby zawiózł najserdeczniejsze pozdrowienia kolegom lwowskim, którzy w tych ciężkich chwilach, jakie przeżywa to bohaterskie miasto kresowe, nie opuścili swoich placówek, ale trwając na nich, pełnili swoją służbę narodową, oraz, aby życzył im, żeby w jaknajkrótszym czasie w wolnej i zjednoczonej Polsce, połączeni razem z kolegami z innych dzielnic w jednej ogólno-polskiej instytucyi zawodowej literacko-dziennikarskiej mogli swobodnie pracować dla wspolnej sprawy.

ZABURZENIA W CZĘSTOCHOWIE. W tych dniach w Częstochowie, jak donosi „Kuryer Częstochowski", robotnikom tamtejszym pracującym przy robotach publicznych poza miastem, miano wypłacić ogółem 200.000 marek, na poczet czego min. skarbu nie zdążyło nadesłać w terminie wspomnianej sumy. Gdy oświadczono o tem robotnikom, ujęli oni inż. Usakiewicza, którego w okropny sposób poturbowali aż do krwi, prowadząc go przed sobą przez miasto. — Znalazł się nawet agitator (Mordka Buchwalter), który namawiał wzburzony tłum do powieszenia inż. U., który tylko tyle zawinił, że spełnił swój obowiązek służbowy. Agitatora aresztowano.

ZAWIESZENIE PISMA POLSKIEGO. Z rozkazu władz wojskowych zakazano na pewien czas wydawanie „Mazura". „Dziennik Poznański" pisze: Oto wolność w Rzeszy niemieckiej. Ale to już ostatnie podrygi. Niebawem Mazurzy należeć będą do Polski i skończy się ich udręka.

NIEMIECKA „SAMOOBRONA" NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Jak donosi „Kuryer Zagłębia", niemiecka straż ludowa na Górnym Śląsku posiada blankiety dla t. zw. „Notwehr" czyli samoobrony. Blankiet w tłómaczeniu polskiem opiewa:

Korpus ochotniczy.. Oddz.... Wykaz dla ochotnika... Lista Nr... — Posiadacz niniejszego po zbiórce staje się żołnierzem. Zbiórka w razie rozruchów lub napadu Polaków — natychmiast w odwachu policyi, w mundurze, czapce, możliwie z pasem i bagnetem. — Katowice, dnia.... 1919 r. — Komendant obwodu Hoffmann.

OTWARCIE POCZTY POLSKIEJ W WILNIE. Delegacya warszawskiego ministerstwa poczt i telegrafów po przeprowadzeniu rokowań z władzami wojskowemi i cywilnemi w Wilnie, jakoteż wybraniu personalu z liczby b. pracowników poczty tamtejszej, otworzyła urząd pocztowy w Wilnie dnia 10 maja br. Urząd narazie przyjmuje i wydaje listy zwykłe i polecone, gazety. Po wprowadzeniu biegu pociągów bezpośrednich urząd będzie załatwiał wszystkie rodzaje przesyłek pocztowych. Ludność miasta jest ogromnie wdzięczna władzom polskim, gdyż mieszkańcy, które od 5 lat były oderwane od krewnych, a obecnie mają możność skomunikowania się nawet z zagranicą, wskutek czego ruch pocztowy jest bardzo znaczny. Najtrudniej jednak jest z doborem personalu, gdyż większość dawnych urzędników Rosyan absolutnie nie zna języka polskiego.

Ze świata.

REKORD AMERYKAŃSKIEGO BALONU STEROWEGO. „Daily Mail" z dnia 16 bm. donosi z miejscowości St. John, że amerykański balon sterowy C 5 przybył tam bezpiecznie po locie bez przerwy, przebywszy 1.200 mil morskich z Montauk Point na Long Island. Publiczność urządziła załodze gorącą owacyę, która jak powiada wspomniany dziennik, nie była wolną od zazdrości, że czynu tego nie dokonali aeronauci angielscy.

KOMUNIKACYA NAPOWIETRZNA PRZEZ OCEAN. Z Paryża donoszą (PAT): Trzy amerykańskie hydroplany rozpoczęły w tych dniach lot nadatlantycki z Nowej Funlandyi, lecąc z szybkością 300 mil na godzinę. Pierwszy z tych hydroplanów przybył w dniu 18 b. m. o godzinie 1.25 po południu do wysp Azorskich. Przebył on całą drogę, to jest 1.200 mil, w 15 godzinach 3 minutach. Inne hydroplany podążają za nim w małych odstępach.

BEZDOMNI AKADEMICY. Z Pragi donoszą: W niedzielę urządzili akademicy demonstracyę, w której wzięli udział także robotnicy. Na zgromadzeniu żądali słuchacze wywłaszczenia klasztorów, pałaców, celem usunięcia nędzy mieszkaniowej wśród słuchaczy. Po zgromadzeniu wysłano deputacyę do prezydenta Masaryka, który przyrzekł natychmiastową pomoc słuchaczom.

„**MODA I SZTUKA**". Pod powyższym tytułem ukazał się w Krakowie zeszyt pierwszy nowego polskiego żurnalu wiosennego z modami męskiemi i kobiecemi. Przynosi on najnowsze modele damskiej i męskiej garderoby wiosennej, prócz tego treść literacką, objaśniającą o wykonaniu sukni. Całość pod względem typograficznych i harmonii kolorow, przedstawia się zachęcająco. Cena zeszytu K 9·50, jest jednak zbyt wygórowaną w stosunku do zawartości nowego pisma i cen innych czasopism. Zeszyt zdobi portret wydawcy „Mody i Sztuki" p. Piotra Górki, prezesa Centr. Związku krawców.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Wl. drowi K. w Krakowie. W sprawie, o której poruszenie Pan prosi, otrzymujemy wyjaśnienie, że przemysłowcy warszawscy mając znaczny zapas starych etykiet z czasów rosyjskich, używać ich muszą aż do chwili wyczerpania zapasu, zwłaszcza wobec bardzo wysokich obecnie cen druku i litografii.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We wtorek, 20 bm.: „Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

We środę, 21 bm.: „Tartuffe" Moliera.

We czwartek, 22 bm.: Rzeczywistość" B. Gorczyńskiego.

ZMARLI.

— Bolesław Jarecki, syn kompozytora śp. Jareckiego, umarł we Lwowie w 35 roku życia. Zmarły poświęcał się pracy z zakresu matematyki i filozofii matematyki. Brak sił nie dozwolił mu zebrać owoców tej pracy; śmierć ubóstwianego ojca podcięła jego ochotę i zdolność życiową.

Ks. Stanisław Chodyński, znany historyk i wychowawca, zmarł we Włocławku. Sp. ks. Chodyński był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.